



Winył po amerykańsku, z klasą

▮ Tekst: Marek Dyba ▮ Zdjęcia: AV

VPI Prime otrzymał Nagrodę Roku 2019 w kategorii „Gramofon high-end”, a wcześniej trafił do systemu redaktora naczelnego, który przyznał, że winyl „to jest to!”. Tym razem testujemy młodszego, ale bardziej zaawansowanego krewniaka z dopiskiem Signature.

Tak się jakoś złożyło, że gramofony VPI do tej pory omijały mój pokój odsłuchowy. Oczywiście słuchałem ich na wystawach, u kilku znajomych, czy kiedyś u dystrybutora, ale to jednak nie to samo. A przecież jestem wielkim fanem analogu, zaś VPI Industries to jeden z bardziej znanych i uznanych specjalistów w tej dziedzinie. Jest także jedną z nielicznych firm pozostających wiernymi temu, co robią najlepiej, co w dzisiejszych czasach jest coraz rzadziej spotykane. Wielu producentów

uważa, że najlepiej jest oferować klientom jak najbardziej kompletną ofertę umożliwiającą budowę całego (lub niemal całego) systemu i w związku z tym produkuje zarówno urządzenia, które są ich specjalnością, jak i takie, na których nie znają się aż tak dobrze. Nie będę wymieniał tu nazw, bo nie o to chodzi, ale pewnie wielu naszych Czytelników potrafiłoby wskazać niejedną taką markę. Amerykańskie VPI od około 40 lat pozostaje firmą rodzinną (choć obecnie młodsze

pokolenie przejęło stery) i nadal specjalizuje się w projektowaniu i produkcji ramion oraz gramofonów (z przyległościami), myjąc do winyli i akcesoriów niezbędnych miłośnikom czarnej płyty. I robią to dobrze, czy wręcz bardzo dobrze, czego najlepszym dowodem jest te kilkadziesiąt lat funkcjonowania na rynku oraz multum zdobytych nagród.

BUDOWA

Prime Signature prezentuje się znakomicie, a zarazem na tyle charakterystycznie, że rzut oka wystarczy, by nabrać przekonania, że to produkt VPI – elegancki, z elementami przyciągającymi uwagę, ale bez uduziwnień i niepotrzebnych ozdóbek. Połączenie czarnego półmatu z wykończonym na wysoki połysk srebrnym aluminium wygląda świetnie i co by nie mówić, bardziej luksusowo niż nieco surowy Prime. Jedyne czego mi zabrakło, to pokrywki. Na stronie producenta nie widzę takiej opcji, ale dystrybutor w tej materii służy pomocą.

W recenzji Prime'a (AV 4/2019, avtest.pl) dokładnie opisaliśmy budowę podstawowego Prime'a, a ponieważ oba modele łączy wiele

podobieństw, to skupię się przede wszystkim na różnicach. I tak, wersję Signature wyposażono w inne (regulowane) nóżki - model Special HR-X. Mają one postać rozszerzających się ku dołowi stożków o średnicy podstawy 75 mm i wysokości 61 mm. Z oględzin wynika, że wykonano je z jednego kawałka czarnego poliacetalu (polioksymetylen - POM). W podstawie znajduje się oring, zaś górnej części stopek - gwintowany otwór o średnicy 8 mm. Główny ciężar amortyzacji przejmuje gumowy walec zintegrowany z plintą, w którym zamocowano wkręt z gwintem M8, na który nakręca się regulowane tym sposobem stopki. Porównując je do amortyzowanych kołców i podstawek w modelu Prime, należy zwrócić uwagę na większe ugięcie tych pierwszych, a więc potencjalnie większą ich skuteczność w odprężaniu plinty od podłoża i wibracji silnika.

Druga modyfikacja dotyczy konstrukcji samej plinty - teraz nie jest to już aluminiowa płyta połączona z MDF-em, lecz kanapka złożona z dwóch warstw tego materiału przedzielonych aluminiową płytą, co zresztą widać na bocznych ściankach chassis. Efektem jest większa grubość (52 vs 42 mm) i większy ciężar plinty, a przede wszystkim - solidniejsze oparcie dla talerza i ramienia. Forma i wymiary plinty (w rzucie poziomym) nie uległy zmianie - gramofon wymaga półki o szerokości co najmniej 53 cm i głębokości 36 cm. Kształt jest ten sam - to wciąż rodzaj czworonożu na planie litery X. Najgłębsze wycięcie znajduje się z lewej strony, jako że tam właśnie stawia się wolnostojący moduł napędowy, który dostosowano do wyższych stopek i plinty. Ma on tę samą średnicę co w Prime, ale jest prawie trzykrotnie cięższy (6,7 vs 2,4 kg), co sprawia, że trzeba go podnosić oburącz. Napęd z rolki przenoszony jest tym samym gumowym paskiem o okrągłym przekroju bezpośrednio na talerz, czemu służy 7 równoległych rowków wyfrezowanych jeden nad drugim. Rozwiązanie to otwiera drogę do dalszych eksperymentów ze stopkami antywibracyjnymi pod samym gramofonem lub silnikiem. Według danych producenta, zmiany w konstrukcji plinty, stopek i silnika przyczyniły się do dwudecybelowej redukcji poziomu szumu niskoczęstotliwościowego (ang. rumble). Zmiany prędkości obrotowej z 33 na 45 obr./min. dokonuje się poprzez przełożenie paska z mniejszej na większą bieżnię rolki napędowej.

Ramię to jeden z ważnych wyróżników Prime'a - jest ono konstrukcją uni-pivot (jeden punkt podparcia) o symbolu JMW-10-3DR. Wytworzono je metodą druku 3D ze specjalnej żywicy epoksydowej - materiału niezbyt

twardego (stąd uwagi producenta o ostrożnym dokręcaniu śrub wkładek i blokady przeciwwagi), ale bardzo dobrze tłumiącego wibracje i rezonanse. Literka „R” w oznaczeniu oznacza dodatkowe wewnętrzne wytłumienie rurki ramienia, zmianie okablowania na Nordosta Reference oraz wykończenie dostosowane do plinty (lakier Metallic Black). Talerz o grubości 48 mm i masie 8,5 kg przejęto natomiast bez zmian z Prime'a - wykonano go z wielką precyzją z litego bloku aluminium. Na jego spodzie wklejono plaster materiału tłumiącego. Ostatnią modyfikacją jest zmieniony, w całości metalowy, dość ciężki docisk (770 g) - nie nakręcany a po prostu nakładany na płytę.

Melomani, którzy mają trochę płyt na 45 obrotów, albo po prostu nie chcą bawić się w ręczne przekładanie paska na rolce silnika, mogą zaopatrzyć się w stabilizowany zasilacz ADS (Analogue Drive System), który umożliwia elektroniczną zmianę prędkości obrotów talerza, a przy okazji obniża poziom drżenia i kołysania dźwięku. Ten sam upgrade można zastosować w odniesieniu do standardowego Prime'a.

USTAWIENIE GRAMOFONU

Złożenie i kalibracja Prime'a nie są szczególnie trudne, wymagają jednak zapoznania się ze specyfiką obsługi ramienia o jednym punkcie podparcia. W szczególności, pewnej dozy ostrożności wymaga nakładanie ramienia na bardzo ostry kolec, którym łatwo się skaleczyć. Musi on idealnie trafić w miseczkę w ramieniu.

Sam montaż wkładki jest bardzo łatwy ze względu na banalnie prosty demontaż ramienia (po prostu je zdejmujemy, odpiawszy uprzednio wtyk Lemo od gniazda w podstawie ramienia). Pewne trudności sprawia natomiast precyzyjne wyważenie wkładki ze względu na ciasne spasowanie przeciwwagi i brak gwintu. Również kalibracja azymutu wymaga cierpliwości i precyzji, choć można jej dokonywać na dwa różne sposoby (obracając przeciwwagę względem osi rurki ramienia lub za pomocą dwóch dużych pokręteł znajdujących się po bokach ramienia). Każde drobne obrócenie przeciwwagi względem osi ramienia powoduje, że regulację azymutu trzeba ponowić. Z tego typu „atrakcją” użytkownicy klasycznie łożyskowanych ramion nie mają do czynienia. Jeśli opanujemy azymut i wyważenie, reszta idzie jak z płatką. Wysokość ramienia (VTA) można regulować „w locie” - za pomocą dużego obrotowego pokrętki. Przed regulacją należy jedynie zwolnić śrubkę



Lyra Etna to bardzo wyrafinowana wkładka - jest niewiele tańsza niż sam gramofon, a mimo to Prime Signature pozwala usłyszeć jej potencjał.



Autorskie ramię VPI Memorial ma długość 10 cali, i płynnie regulowaną wysokość. Żyłka antyskatingu nie jest niezbędna.



Wtyk Lemo i gniazda wyjściowe RCA. Operowanie przeciwwagą wymaga wielkiej precyzji i pewnej dozy opanowania.



Okrągłe śruby po obu stronach ramienia służą do regulacji azymutu, ale ten sam efekt można uzyskać obracając przeciwwagę.

blokującą niezamierzony przesuw ramienia. Skala z podziałkami ułatwia powtarzalność ustawień. To duża przewaga nad wieloma innymi rozwiązaniami, w których trzeba luzować stosownym narzędziem śrubki umieszczone w trudno dostępnych miejscach. Ułatwieniem jest także solidny, metalowy, dedykowany szablon do regulacji przewieszenia i kąta prowadzenia wkładki. Ciekawe jest podejście VPI do antyskatingu. Co prawda fanom klasycznego rozwiązania producent dał taką możliwość – żyłkę z pętלקą można założyć na odpowiedni pręci krzyżaka w tylnej części gramofonu. Tyle że jest to rozwiązanie dla tych, którzy będą się przy

nim upierać. Zdaniem VPI kwestię załatwia okablowanie ramienia wyprowadzone przez jego górną część – skręcone ze sobą druciki zakończone wtykiem wpięte do gniazda w podstawie ramienia, a ściślej siła ich sprężystości. Ewentualna regulacja polega na obróceniu wtyku o 360 stopni w jedną lub drugą stronę. To rozwiązanie zalecane przez producenta, które doskonale sprawdza się w praktyce.

WKŁADKA

Gramofon został dostarczony do testu z drogą, znakomitą, znaną mi już wcześniej wkładką typu MC, Lyra Etna (25 900 zł) oraz kablem phono Lyra PhonoPipe (5800 zł) zakończonym wtykami RCA. Etna to niezwykle ciekawy przetwornik, o szeregu nietypowych rozwiązań, które zasługują na oddzielny opis. Wkładka odznacza się średnią masą i niedużą podatnością, a dzięki specjalnej konstrukcji karkasów cewek (w kształcie litery X) osiąga wyjątkowo dużą – jak na wkładkę gramofonową – separację kanałów (35 dB).

Na koniec testu nie oparłem się chęci założenia mojej własnej wkładki, AirTight PC3.

BRZMIENIE

Etna ma stosunkowo niewielki zakres rekomendowanej siły nacisku igły (1,68-1,78 G), a VPI sugeruje wybór zbliżony do wartości maksymalnej. U mnie stanęło na 1,75 G, za to w zakresie obciążenia japoński producent pozostawia dużo swobody użytkownikom, sugerując wybór „na ucho”, ale też udzielając

DYSTRYBUTOR: HiFi Club, www.hificlub.pl
CENA: 29 500 zł (wersja rosewood – 33 000 zł)
 Dostępne wykończenia: czarne, wersja specjalna rosewood

OCENA **A** **HIGH-END**



DANE TECHNICZNE

Napęd: paskowy
Plinta: kanapka (mdf/aluminium/mdf)
Zawieszenie: 4 stopki amortyzujące z wkładem polimerowym
Talerz: aluminiowy z wytłumieniem od spodu, grubość 47,6 mm, masa 8,50 kg; aluminiowy docisk płyty
Ramię: JMW-10-3DR (wykonane w technice druku 3D), typu uni-pivot, długość efektywna 10"
Silnik: 24-biegunowy synchroniczny AC, 300 obr./min. Zmiana obrotów ręczna lub (opcjonalnie) elektroniczna – moduł ADS
Drżenie i kołysanie dźwięku*: < 0,05%
Odstęp od szumu (brum): > 82 dB
Wymiary (szer. x wys. x głęb.): 520 x 280 x 390 mm
Masa: kompletny gramofon – 30,74 kg, plinta z ramieniem – 14,79 kg
Wkładka Lyra Etna
Typ: ruchoma cewka (MC)
Konstrukcja: powlekany diamentem wspornik z rodu, bezpośrednio montowany w korpusie, dwuwarstwowa cewka 6N
Szlif: line contact 3 x 70 μm
Napięcie wyjściowe: 0,56 mV przy 5 cm/s (CBS test record)
Impedancja wewnętrzna: 4,2 Ω, indukcyjność 11 μH
Podatność dynamiczna: 12 mm/mN (100 Hz)
Zalecane obciążenie: 104 – 900 Ω (zależnie od pojemności wejściowej i kabla)
Pasma przenoszenia: 10 Hz – 50 kHz
Separacja kanałów*: 35 dB (1 kHz)
Masa*: 9,29 g

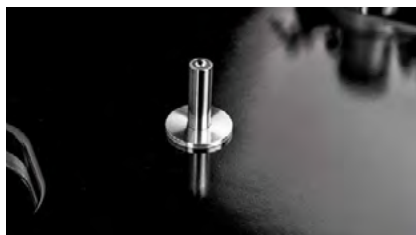
KATEGORIA SPRZĘTU **A**

* - wartości zmierzone

bardzo konkretnych zaleceń w tabeli określającej preferowaną rezystancję obciążenia w zależności od sumarycznej pojemności połączeń oraz pojemności wejściowej stopnia phono. Lyra sugeruje stosowanie kabli o możliwie małej pojemności, co daje większe możliwości z obciążeniami rzędu kilkuset omów. Ja, po kilku próbach wybrałem obciążenie 200 Ω w przedwzmacniaczu Celio, natomiast w przypadku Thoreasa Enhancera, którego



Ważący dokładnie 8,5 kg talerz jest od spodu wytłumiony. Górne łożyskowanie zapewnia bezszelestny obrót masywnego talerza.



również użyłem w teście, najlepsze brzmienie uzyskałem przy obciążeniu 400 Ω .

Podobno pierwsze wrażenie jest najważniejsze. Nie każde urządzenie takowym mnie raczy w czasie pierwszego odsłuchu, w niektórych przypadkach ono się pojawia, ale czasem okazuje się błędne. Niemniej gdybym miał wskazać to, co jako pierwsze „złapało mnie za

ucho” w przypadku Prime’a Signature, byłaby to **wyjątkowa swoboda i bajeczna płynność prezentacji**. W tym przydatku nie było mowy o błędzie - to wrażenie pozostało ze mną do końca odsłuchów. Niewiele znam urządzeń, w przypadku których powiedziałbym, że im tych elementów brakuje (co sugerowałoby wysoce techniczne granie), ale też i bardzo

nieliczne mogą się równać w tym zakresie z amerykańskim gramofonem. Cechy te były równie oczywiste, niezależnie od odtwarzanego materiału muzycznego - i to zarówno z wydań audiofilskich, jak i tych nieszczególnie dobrych, bardziej popularnych (choćby U2 - „Songs of innocence”). Znając już Etnę, muszę jej przypisać część zasług, ale też i gramofon

McIntosh®

**MCINTOSH WYPRODUKOWAŁ
OD 1949 R. PONAD MILION
SZTUK SPRZĘTU HI-END!**

3/4 z tego nadal sprawia radość właścicielom!



6-centymetrowej wysokości stopki z polioksymetylenu (POM) to jedna z najłatwiej zauważalnych różnic względem Prime'a.



- w końcu nie aż tak drogi, jak na high-endo-
we urządzenie - potrafił to wykorzystać, co
świadczy o jego dużym potencjale i neutral-
ności rozumianej jako nienarzucanie własne-
go charakteru. To ogromna zaleta napędu

i ramienia - zarówno dla recenzenta, ale i dla
zwykłego użytkownika, który zyskuje pewność
posiadania solidnej podstawy systemu pozwa-
lającej kształtować oczekiwane brzmienie przy
pomocy wkładki i phonostage'a.

Jedną z pierwszych przesłuchanych płyt był
album „Into the Labyrinth” grupy Dead Can
Dance w wydaniu MoFi. Pokazał on szybko
elementy, które często przypisywane są
amerykańskim urządzeniom audio (acz również
gramofonom masowym/ciężkim) - rozmach,
wykop, energetykę; wszystko to na poziomie
grubo ponadprzeciętnym. **Niskie elektronicz-
ne dźwięki schodziły bardzo nisko i nawet
na samym dole były odpowiednio dociążone,
co sprawiało, że dało się je poczuć, a nie
tylko usłyszeć.** Chwilę później moją uwagę
zwróciły kolejne dwa aspekty brzmienia. Po
pierwsze, znakomita prezentacja (w tym wy-
padku sztucznej, ale przez to bardziej jeszcze
efektownej) przestrzeni. Obraz dźwiękowy
rysowany przede mną za linią kolumn śmiało
wykraczał poza bazę stereo - zarówno daleko
wgląd, jak i na boki. Dźwięk zaskakiwał od-
dechem, powietrzem, skłaniał do rozglądania
się we wszystkie strony by „zobaczyć” źródła
dźwięku i umożliwiał ich precyzyjną lokalizację.
Ten sam krążek, a zaraz po nim „So” Petera
Gabriela (w japońskim wydaniu) pokazały
kolejną mocną stronę VPI, a mianowicie
prezentację wokali. Co prawda to one stały
się przyczynkiem dokonania jeszcze drobnych
zmian w ustawieniach, ale po ich wprowa-
dzeniu słuchanie ludzkich głosów stało się po-
 prostu pyszne, że się tak wyrażę. **Niewiele
znanych mi gramofonów daje tak dobry
wgląd w barwę i fakturę każdego głosu, tak
dobrze oddaje jego ludzką naturę, tak głąbo-
ko sięga do emocji.** Rzecz w prezentacji, przy

SYSTEM ODSŁUCHOWY

POMIESZCZENIE: 24 m²,
z częściową adaptacją akustyczną
- ustroje Rogoz Audio i AudioForm

KOLUMNY: GrandiNote MACH4,
Ubiq Audio Model One Duelund
Edition

ŹRÓDŁO ANALOGOWE: gramofon
J.Sikora Standard Max, ramię
J.Sikora KV12 z wkładką AirTight
PC3

PRZEDWZMACNIACZ

GRAMOFONOWY: GrandiNote
Celio mk IV, Thoreess Enhancer

PRZEDWZMACNIACZ LINIOWY:
AudiaFlight FLS1

WZMACNIACZE: GrandiNote
Shinai, LampizatOr
Metamorphosis

KABLE SYGNAŁOWE: Hijiiri Kiwami,
TelluriumQ Ultra Black.

KABLE GŁOŚNIKOWE: LessLoss
Anchorwave

ZASILANIE: dedykowana linia od
licznika kablem Gigawatt LC-Y,
listwy: Gigawatt PC3 SE EVO+
i Gigawatt PF2 mk2, kable sieciowe
LessLoss DFPC Signature,
Gigawatt LC-3, gniazdka ścienne
Gigawatt i Furutech

której niemal natychmiast zapomina się, że to
tylko mechaniczne odtworzenie nagrania, a nie
bezpośredni kontakt z artystą, gdzie czuje się
jego obecność, nawiązuje z nim emocjonalny
kontakt. Prime Signature osiąga ten efekt
bez przybliżania dźwięku do słuchacza i bez
ocieplania/podkreślania średnicy, a to spora
sztuka. Ja należę do osób, dla których emocje
są kluczowym elementem całej audiofilskiej
zabawy, więc nie byłem w stanie oprzeć się
czarowi Prime'a Signature.



Pomimo zarejestrowanych już na początku „amerykańskich cech brzmienia”, Prime Signature to jednocześnie zdecydowanie wyrafinowany zawodnik. Nie jest moim zamiarem sugerowanie, że wszystkie amerykańskie komponenty to tylko brutalna siła, ale w niejednym przypadku można odnieść wrażenie, że to właśnie potęga brzmienia, rytm i duża energetyka wiodą prym. Tu znowu część zasług trzeba oddać Etnie, ale powieszenie najlepszej nawet wkładki w przeciętnym ramieniu zamontowanym na średnio udanym napędzie nie pozwoli docenić jej zalet. W przypadku Prime’a Signature dostajemy granie o świetnej motoryce, z bardzo pewnie, punktualnie prowadzonym tempem i rytmem, ale nie chodzi tu o efekt powalania słuchacza energią, czy potęgą basu. Mówimy o swobodnym i hojnym używaniu tych elementów, ale popartych jakością, jeśli tylko nagranie na to pozwala. Dlatego nawet bardzo efektowne niskie tony w nagraniach elektronicznych czy rockowych nie dominowały nagrań, nie próbowały na siłę skupić uwagi wyłącznie na sobie, ale wspierały kluczową przecież średnicę z jej mięsistymi, odpowiednio chropowatymi gitarami elektrycznymi i mocnymi, chrypiącymi (najczęściej) głosami wokalistów. Gdy po pierwszych przygodach elektroniczno-rockowych sięgnąłem w końcu po bardziej wyrafinowane, bardzo dobrze zrealizowane i wytłoczone krążki, naraz doceniłem jakość dolnej części pasma i jej harmonijne współdziałanie z resztą. VPI bez wysiłku serwował mi np. zarówno masę i ogromną energię kontrabas Raya Browna, jak i bogactwo faktury i barwy tego instrumentu oraz geniusz muzyka. Tam gdzie było to potrzebne, niskie dźwięki długo wybrzmiewały wzmocnione ogromnym pudłem instrumentu. Nie odnotowałem jednak efektu rozmywania, rozlewania się, czy

„głuchości” basu. Dźwięk był czysty, dobrze zdefiniowany i różnicowany, a instrument zachwycał naturalnym bogactwem brzmienia. Tak samo odebrałem fortepian Jarreta – gdy trzeba głęboki, potężny, szybki, ale w innych momentach delikatny, wyrafinowany, dźwięczny, a przez cały czas wyjątkowo swobodny i naturalny. Podobnie było w przypadku właściwie wszystkich instrumentów akustycznych. VPI, z pomocą Etny, sięgał głęboko do rowków kolejnych albumów, wydobywając z nich ogromne bogactwo informacji. Wykorzystywał znakomitą rozdzielczość Lyrę prezentując świetnie poukładaną, wielowarstwową, skupioną, czystą, ale i nasyconą prezentację, której nie brakowało. Także na górze pasma, o której niemal nie wspominałem. To dlatego, że była po prostu taka, jak być powinna: czysta, otwarta, sypiąca iskrami, gdy tego wymagał dany kawałek, albo delikatna i gładka w innym. Mocne uderzenie w białę, albo trójkąt potrafiło postawić mnie na baczność, a trąbka podrapać po uchu, ale wyłącznie wtedy, gdy tak miało być.

NASZYM ZDANIEM

Nie słuchałem Prime’a, więc nie potrafię powiedzieć o ile lepsza jest wersja Signature. Mogę za to stwierdzić, że to high-end pełną gębą. Świetna baza dla systemu z naprawdę wysokiej półki – za sprawą niezaprzeczalnej neutralności napędu i ramienia. Prime Signature zapewnia wkładce znakomite warunki pracy. To od niej będzie w największej mierze zależeć to, jak znakomity efekt ostatecznie uzyskacie. Jeśli tylko reszta systemu pozwoli, można liczyć na wyjątkowo płynny, naturalny, świetnie poukładany, wysoce energetyczny dźwięk – spójny i kipiący emocjami, do tego z rozbudowanym i dynamicznym, ale nie dominującym dołem pasma. Czegoż więcej trzeba? ■

VPI
made in u.s.a.



HW-40



Scout Prime



Prime Signature



Avenger Reference